

A. Sobka



# PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚĆ

INFORMATOR  
NSZZ

**SOLIDARNOŚĆ**

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

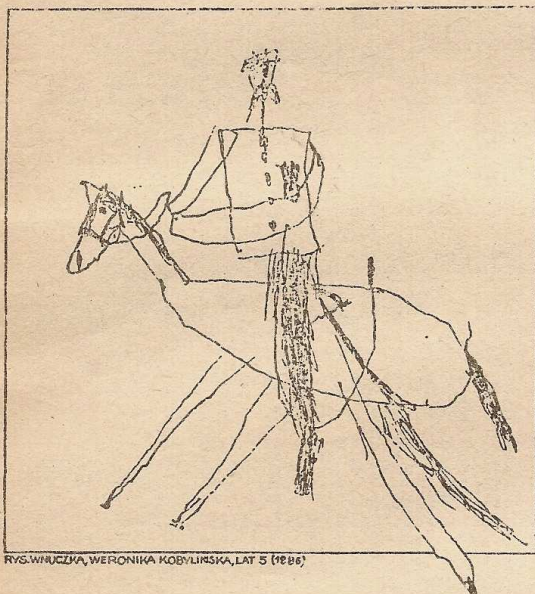
PULAWY

12 listopada 1990

NR

19/47/

## 11 LISTOPADA



RYS. WIRUŁKA, WERONIKA KOBYLIŃSKA, LAT 5 (1986)

Józef Mączka

### WSTAŃ POLSKO MOJA!

Wstań Polsko moja!

Uderz w czyn!  
Idź znów przebojem w bój szalony!  
Już płonie lont podziemnych min -  
Krwawą godzinę biły dzwony -  
Zerwane pęta - Uderz w czyn!

Wstań Polsko moja!

Strząśnij proch!  
Załosne marzeń ucisz łkania!  
Za Tobą zimny smutek loch -  
Przed Tobą świty Zmartwychwstania!...  
Z anielskich skrzydeł strząśnij proch!

Wstań Polsko moja!

W ogniach zórz  
Nowe się szlaki krwawią Tobie!  
O, lżej Ci będzie w gromach burz,  
Niżli w uwiędłych wspomnień grobie -

Wstań Polsko moja w blaskach zórz!

Lwów, lipiec 1914

## POCZĄTKI

Od 72 lat /z kilkudziesięcioletnią przymusową przerwą/, w dniu 11 listopada obchodzimy święto Odrodzenia Polski po półtorawiekowej niewoli. Data ta jest oczywiście umowna, gdyż odradzanie się państwa trwa nieco dłużej niż jeden dzień. Jest ona również niezbyt fortunna: kwestionował ją nawet najbardziej zainteresowany, Marszałek Piłsudski uważając, że odpowiedniejszy byłby 28 listopada - dzień wydania "Dekretu Naczelnika Państwa o wyborach do Sejmu Ustawodawczego". Według Marszałka był to pierwszy dekret wydany przez administrację odrodzonej Polski, którego postanowienia zostały bez zastrzeżeń wykonane na obszarze całego kraju, legalizując w ten sposób tymczasowe władze państwowe. Tym razem opinia Marszałka nie została jednak wzięta pod uwagę, wobec czego do kalendarza świąt państwowych Odrodzonej Rzeczypospolitej wpisano datę 11 listopada dla upamiętnienia wydarzeń, które wywarły decydujący wpływ na sprawy Polski.

Przed wszystkim 11 listopada 1918 r. została podpisana w Rethonde konwencja rozejmowa kończąca wojnę z Niemcami. Jej tekst rozpoczyna się od słów:

"Miedzy marszałkiem Fochem, Wodzem Naczelnyim armii sprzymierzonych, stanowiącym w imieniu Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, przy udziale admirała Weymisa, Pierwszego Lorda Morskiego z jednej strony i p. Sekretarzem Stanu Erzbergerem, przewodniczącym delegacji niemieckiej, p. posem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym, hr. von Oberndorffem, p. generałem Sztabu von Winterfeldtem, p. komandorem Vanselowem, zaopatrzonymi w należyte pełnomocnictwa i działającymi za zgodą kanclerza niemieckiego, z drugiej strony, został zawarty rozejm na warunkach następujących:" Dalej zostały wymienione warunki rozejmu przewidujące m. in. niezwłoczną ewakuację wojsk niemieckich z terenów okupowanych na terytorium państwa niemieckiego sprzed 1 sierpnia 1914 r., zaprzestanie rekwizycji i stosowania środków przymusu przez wojska niemieckie w czasie ewakuacji i zrzeczenie się przez Niemcy traktatów podpisanych w Bukareszcie i Brześciu.

Tegoż 11 listopada podpisany został w Warszawie Dekret Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego o przekazaniu władzy wojskowej J. Piłsudskiemu o treści następującej:

"Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelną dowództwo wojsk polskich, jej podległych, Brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu.

Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze swymi poprzednimi oświadczeniami, zwróciła władzę państwową złożył, Brygadier Józef Piłsudski władzę wojskową, bo

dającą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy.

Dan w Warszawie, dn. 11 listopada 1918 r.

Aleksander Kakowski  
Józef Ostrowski  
Zdzisław Lubomirski  
Józef Piłsudski"

Prawo do zorganizowania tymczasowych cywilnych władz państwowych Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu dopiero 14 listopada:

"Do Naczelnego Dowódcy Wojsk Polskich, Józefa Piłsudskiego.

Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1918 roku, nie może trwać bez szkody dla powstającego Państwa Polskiego.

Władza ta powinna być jednolita.

Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelnny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu.

Dan w Warszawie, dn. 14 listopada 1918 r.

Aleksander Kakowski  
Zdzisław Lubomirski  
Józef Ostrowski"

Tego samego dnia, 14 listopada 1918 r. wydał Piłsudski dekret o powołaniu pierwszego rządu II Rzeczypospolitej:

"Wyszedłszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwalającą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych wobec zadań niezmiernie trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić. Uważałem za swój obowiązek ułatwić ludowi pracę organizowania się i postanowiłem rozważyć rolę i znaczenie przywódców polskich stronnictw ludowych, które miały nadać charakter nowemu rządowi.

W rozmowach, przeprowadzonych z przedstawicielami niemal wszystkich stronnictw w Polsce, spotkałem się, ku wielkiej mej radości, z zasadniczym potwierdzeniem mych myśli. Przeważająca większość doradzała utworzenie rządu nie tylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego. Licząc się z potężnymi prądami zwyciężającymi dzisiaj na Zachodzie i Wschodzie Europy, zdecydowałem się zamianować prezydentem gabinetu pana pośła Ignacego Daszyńskiego, którego długoletnia praca patriotyczna i społeczna daje mi gwarancję, że zdoła w zgodnej współpracy z wszystkimi żywiołami przyczynić się do odbudowy dzwigającej się z gruzów Ojczyzny.

Ciężkie położenie ludu nie pozwoliło mu wykonać spośród siebie licznych sił fachowych, których kraj dzisiaj potrzebuje; zażądałem więc od pana prezydenta ministrów, aby, licząc się z tym wzmocnił skuteczność pracy swego gabinetu przez udział w nim wybitnych sił fachowych, niezależnie od ich przekonań politycznych.

Z natury położenia Polski jest charakter rządu aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego prowizorycznym i nie pozwala na przeprowadzenie głębszych zmian społecznych, które uchwalic może tylko Sejm Ustawodawczy. Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, żądałem zwołania go w możliwie krótkim, kilkumiesięcznym terminie.

Licząc się z wyjątkowym pod względem prawnym położeniem narodu, wezwałem p. Prezydenta Ministrów, aby mi przedłożył projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, obejmującej wszystkie trzy zabory.

Liczne uwagi i programowe żądania stronnictw, złożone na moje ręce, przekazuję niniejszym Rządowi Republiki.

Warszawa, d. 14 listopada 1918 r.

J. Piłsudski

Dwa dni później, 16 listopada 1918 r. J. Piłsudski notyfikował powstanie Państwa Polskiego prezydentowi USA oraz rządowi Anglii, Francji, Japonii, Włoch, Niemiec oraz narodom wszystkich państw wojujących i neutralnych telegramem o następującej treści:

"Jako wódz naczelny armii polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych - wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odąd faktem dokonany.

Państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski - przez ustrój, zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na armii polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrażymy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udziela swej pomocy i braterskiego poparcia polskiej Rzeczypospolitej odrodzonej i niepodległej.

Wódz Naczelny: Za Ministra Spraw Zagr.  
J. Piłsudski T. Filipowicz

Warszawa, 16 listopada 1918 r."

Bolesław Wieniawa-Długoszowski

## ODRODZENIE

(Komendantowi

Nie na obraz i podobieństwo Pana,  
nie ze spiżu była odlana,  
nie z ognia słońce i gwiazd,  
ni z wichru, ni z błękitu,  
nie do orlich podobna gniazd,  
ale była  
Jak bańka wśród kwiatów szklana  
/może mydlana/  
wewnątrz pusta /może zgniła/,  
i nie świecąc w cudnych blaskach się łączyła;  
ale była,  
jak gruźlica,  
co róż rumieńcem krasi lica,  
a chore płuca  
w kaszlu na strzępy rwie  
i drze.  
A porwanymi kawałki  
na białych chustach krwawe znaczy iniejały,  
śmiertelne znaki,  
a potem je wyrzuca  
do szpitalnej, cuchnącej kloaki!  
Ale mnie z niej wyleczył,  
od tej fabrykantki fałszywych snów,  
strzelecki rów,  
gdzie często z śmiercią miewał randki  
i śmierci w żywe oczy przeczył.  
Ale mnie od niej wybawił  
żołnierski  
żart  
rubaszny, bohaterski,  
z kuli, na której czart  
przez błonia z poglądem gonił  
po nią!  
Wyleczył mnie furkot chorągiewek,  
i buta ułańskich śpiewek,  
i koni  
cwał,  
i pobrzęk strzemięcia kolegi  
i te szeregi  
kochane,  
skapane  
w toni  
chwał!

I w tyralierach zapach ziemi -  
ziemi wybranej, ukochanej,  
granatami miast lemieszów oranej,  
która bruzdami czarnymi  
przed kulami nas bronika wraźmi;  
i rytm piechoty mocarnej,  
do krwawej idącej roboty  
wśród nocy czarnej,  
ale mnie od niej wybawił  
i krótko się z nią rozprawił  
Wódz rozkaz,  
co mi się, jak Wola Boska  
objawił,  
rozkaz, co trafił we mnie, niby pocisk z kuszy,  
wyleczył mnie i wybawił  
od mojej duszy.  
I dziś nareszcie zdrow i prosty jestem  
i nie w rozterce,  
bo dał mi Wódz swej woli chrzestem  
gorące,  
dzielne  
szaleństwem  
i porywem  
bijące,  
śmiertelne,  
ale żywe  
Serce!

1931

## WIENIAWA

Autor wiersza, gen. Bolesław Ignacy Długoszowski, ps. Wieniawa zasłynął w okresie międzywojennym jako pierwszy kawalerzysta Rzeczypospolitej, a także jako zawołany tancerz, poeta i malarz. Według Wł. Pobóg-Malinowskiego "był to człowiek o głębokiej inteligencji i wielkiej kulturze, o prawdziwie rycerskim poczuciu honoru."

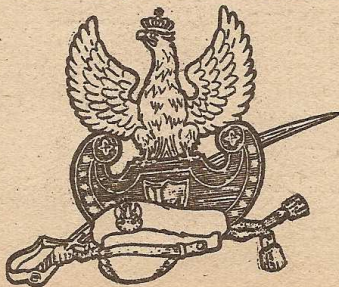
Karierę wojskową rozpoczął w sierpniu 1914 r. w oddziale Beliny. W okopach dosłużył się dwóch krzyży Virtuti Militari. Później przez wiele lat był adiutantem Marszałka Piłsudskiego.

Po śmierci Marszałka objął stanowisko ambasadora Polski w Rzymie. Na bankiecie w warszawskiej Adrii, na którym żegnał służbę wojskową, a witał dyplomatyczną, następująco zdefiniował różnicę między nimi: "Dyplomacie wolno robić świństwo, ale nie wolno robić gwałtów, a kawalerzyście wolno robić gwałtów, ale nie wolno robić świństw".

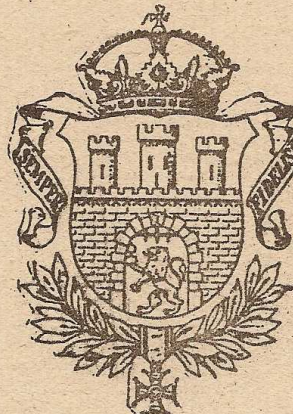
Po Kampanii Wrześniowej, 20 września 1939 r. Prezydent Rzeczypospolitej i. Mościcki internowany w Rumunii, powołując się na Art. 24 Konstytucji wyznaczył gen. Wieniawę-Długoszowskiego na swego następcę, czyli czwartego Prezydenta Rzeczypospolitej. Wskutek intryg osób z otoczenia gen. Sikorskiego, Rząd Francji odmówił uznania tej nominacji, wobec czego 26 września gen. Wieniawa zrezygnował z prezydentury na rzecz Wł. Raczkiewicza.

Jako piłsudczyk pozbawiony możliwości wstąpienia do wojska, został mianowany ambasadorem Rzeczypospolitej na Kubie, ale stanowiska tego nigdy nie objął. Dotknięty ciężką chorobą, 1 lipca 1942 r. zmarł śmiercią samobójczą wyskakując z balkonu swego nowojorskiego mieszkania.

Zwłoki gen. Wieniawy-Długoszowskiego ostatnio sprowadzone do kraju, zostały pochowane na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, po uroczystej Mszy Św. odprawionej w Kościele Mariackim.



## LWÓW KARTA Z DZIEJÓW POLSKI



Po powrocie ze Śląska do kraju w 1656 r., król Jan Kazimierz na tymczasową stolicę państwa wybrał kresowe miasto Lwów. Swoje wywyższenie miasto to zawdzięczało nie tylko dogodnemu położeniu, ale przede wszystkim niezachwianej wierności dla Rzeczypospolitej w czasie licznych najazdów tatarskich, tureckich, moskiewskich, a także podczas oblężenia przez pobratymcze wojska Ukraińskie Chmielnickiego. To właśnie we Lwowie, przed wyruszeniem na czele wojska przeciwko Szwedom, 1 kwietnia 1656 r., przed cudownym obrazem patronki miasta Matki Boskiej Zaskawej w lwowskiej katedrze złożył Jan Kazimierz uroczyste śluby, ogłaszając Matkę Chrystusa Królową Korony Polskiej. W uroczystości odnowienia tych ślubów po 300 latach na Jasnej Górze, w pamiętnym roku 1956 uczestniczyło ponad milion wiernych, co było w krajach komunistycznych wydarzeniem bez precedensu.

W uznaniu wiekopomnych zasług Lwowa dla Rzeczypospolitej, jej Sejm obradujący w 1658 r. nadał miastu szlachectwo /jako trzeciemu po Warszawie i Wilnie/ oraz prawo do umieszczenia w tarczy herbowej dewizy: "Semper fidelis" /Zawsze wierny/.

Kolejny egzamin z patriotyzmu przyszło zdawać mieszkańcom Lwowa jesienią 1918 r. Przyniósł on miastu następny zaszczyt w postaci Krzyża Wojskowego Virtuti Militari nadany przez Kapitułę, której przewodniczył Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, marszałek Józef Piłsudski. Do 1939 r. był to jedyny przypadek nadania tego odznaczenia całemu miastu. A oto jak do tego doszło:

Rus Czerwona, której stolicą jest Lwów należała do Polski nieprzerwanie przez ponad 500 lat. Zamieszkujący miasto Rusini /Ukraińcy/, Polacy, Żydzi, Niemcy, Ormianie i przedstawiciele wielu innych narodowości byli zawsze ze swoim miastem bardzo zżyli i z nim razem żyli do Polski. Przymiłowienie na śmierć i życie. Wielowiekowe oddziaływanie polskiej kultury, dla ludności miejscowej bardzo atrakcyjnej, sprawiło, że przy końcu I Wojny Światowej znaczną większość mieszkańców Lwowa stanowili Polacy. Na drugim miejscu stali Żydzi, przeważnie pod względem kultury całkowicie spolonizowani, a dopiero na trzecim - Rusini, których udział nie przekraczał 11%.

Mniejszość ukraińska w miastach stawiała się dominującą większością tuż za rogatkami, wskutek czego polski Lwów był otoczony żywiołem ukraińskim, mającym już przynajmniej od połowy XIX w. świadomość swojej narodowej odrębności. Lwów stanowił centrum kultury ukraińskiej i pełnił rolę stolicy tego narodu, przynajmniej do czasu wyzwolenia Kijowa.

Współżycie dwóch narodowości: większości polskiej i mniejszości ukraińskiej w miastach oraz większości ukraińskiej i mniejszości polskiej poza nimi było stanem normalnym, istniejącym od wieków i dzięki wzajemnej tolerancji nie budzącym w przeszłości poważniejszych konfliktów. O tolerancji tej świadczy choćby fakt, że różni mieszkańcy tych ziem, Rusini, zasiedlający terytorium wchodzące w skład państwa polskiego przez ponad 500 lat, zachowali w stanie nienaruszonym swoją odrębność: język, obyczaj, ubiór, religię itp. Wyrazem przykładowego współżycia obydwu narodów jeszcze na początku XIX w. była przynależność na równych prawach Polaków i Ukraińców do konspiracyjnego Węglaństwa Polskiego, przemianowanego później na Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Działala w nich aktywnie duża grupa alumnów seminariów grekokatolickich, a wielu Ukraińców znalazło się w grupie 51 członków tych organizacji skazanych w latach 1834-1839 na karę śmierci /za mianowaną później na dożywocie/. Jednym z nich był przyszły poseł do parlamentu wiedeńskiego, Franciszek Smolka.

Stosunki między Polakami i Ukraińcami zaczęły się psuć dopiero w okresie Wiosny Ludów, a całą winę za ten stan rzeczy ponoszą ówczesne władze austriackie. Wiosną 1848 r., na wieść o rozruchach w Paryżu, Wiedniu i Berlinie, we Lwowie zawrzało. 19 marca na ulicach miasta zaczęto zbierać podpisy pod petycją skierowaną do cesarza, domagającą się autonomii dla Galicji, a także przywrócenia w szkołach i urzędach języka polskiego, amnestii dla więźniów politycznych i prawa do zorganizowania własnej gwardii narodowej. Z petycją tą wyjechała do Wiednia delegacja wyłoniona przez nowopowstałą Radę Narodową. Wtedy właśnie Ukraińcy zainspirowani przez Austriaków powołali konkurencyjną Radę Ruską, rozbijając w ten sposób jednolity dotychczas antyaustriacki nurt patriotycznej działalności Polaków i Ukraińców. Od tej chwili zaczął stopniowo narastać konflikt polsko-ukraiński, troskliwie pielęgnowany przez władze austriackiego zaborcy. Wzajemne animozje rozjąrzyły jeszcze wybuch wojny w 1914 r. sprawiając, że do porozumienia między Polakami i Ukraińcami nie mogło dojść, nawet w sprawach tak oczywistych jak stosunek do najazdu rosyjskiego w warunkach, gdy Rosjanie zanegowali istnienie w Galicji Polaków i Ukraińców uznając, że wszyscy mieszkańcy tych ziem są Rosjanami.

5 listopada 1916 r. cesarz austriacki wydał orędzie zapowiadające autonomię dla Galicji i nadanie jej konstytucji według projektu opracowanego przez Koło Polskie w Wiedniu, przewidującego rozległy samorząd kulturalny dla Ukraińców. Ci ostatni natychmiast wystąpili przeciwko takiemu rozwiązaniu, domagając się zjednoczenia austriackiej Galicji Wschodniej z Ukrainą Naddnieprzańską-pozostającą narazie pod panowaniem Rosji. Po Rewolucji Lutowej i obaleniu w Rosji caratu, Centralna Rada Ukrainy zdołała przekonać Niemców do poparcia planu przyłączenia do Ukrainy Naddnieprzańskiej, Chełmszczyzny i Galicji Wschodniej, co znalazło wyraz w odpowiednim zapisie wprowadzonym do tekstu Traktatu Brzeskiego.

Na żądania Ukraińców mieszkańcy Lwowa odpowiedzieli dwiema potężnymi demonstracjami: 2 lutego i 18 lutego 1918 r. Zostały one oficjalnie odrzucone również przez rząd Austrii, ale osobiste powiązania przywódców ukraińskich z austriackimi kołami wojskowymi sprawiły, że 18 października 1918 r. ukonstytuowała się we Lwowie ukraińska Rada Narodowa, która proklamowała przyłączenie Galicji Wschodniej do Republiki Ukraińskiej ze stolicą w Kijowie oraz zapowiedziała ustanowienie własnej administracji. Dowódca garnizonu lwowskiego, gen. W. Pfeiffer, na mocy decyzji rządu wiedeńskiego przekazał całą broń, magazyny i prochy Ukraincom oraz skoncentrował wokół miasta oddziały armii austriackiej, w których służyli Ukraińcy. Polacy odpowiedzieli na te posunięcia już 19 października, proklamując podporządkowanie miasta i kraju Radzie Regencyjnej urzędującej w Warszawie oraz zapowiadając przejęcie władzy i zorganizowanie polskiej administracji w dniu 1 listopada. Podjęte jeszcze później próby porozumienia się z Ukraińcami nie

dały żadnego rezultatu, wobec czego konflikt szybko przerodził się w otwartą walkę.

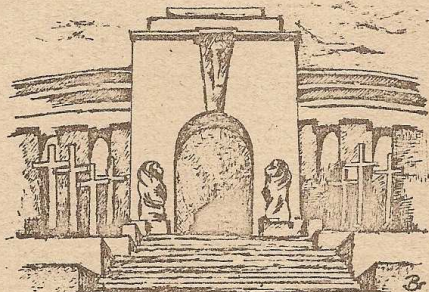
W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. oddziały ukraińskie uzbrojone w broń austriacką i dowodzone przez b. oficera austriackiego Legionu Strzelców Siczowych, atamana Dymitra Witowskiego zajęły Lwów. Siły polskie w mieście były wówczas znikome, gdyż większość mężczyzn zdolnych do noszenia broni wyruszyła w pole z Legionem Wschodnim gen. J. Hallera lub służyła w wojsku austriackim. Stanowiły je: zaczątek jednego batalionu podległy Radzie Regencyjnej, niewielki oddział Polskiej Organizacji Wojskowej w dyspozycji płk. Smigłego oraz Związek Wojskowych Polaków z wojska austriackiego pod dowództwem kpt. Czesława Maczynskiego. Mimo szczupłości tych sił na naradzie dowódców tajnych polskich organizacji wojskowych zapadła decyzja o natychmiastowym wybuchu powstania. Już w toku walk ukonstytuowało się jego dowództwo z kpt. Cz. Maczynskim reprezentującym ZWP na czele, St. Łapińskim z POW jako zastępcą dowódcy i A. Jakubskim jako szefem sztabu.

2 listopada Naczelna Komenda Wojska Polskiego we Lwowie wydała następujący komunikat:

"Wczoraj nad ranem między 3-4 godziną ukraińscy oficerowie i żołnierze kadr pułków 15 i 19 p. austriackiej obrony krajowej, wskutek spisku, dokonanego w politycznych sferach ukraińskich w porozumieniu wyraźnym z władzami austriackimi, rozbroili i internowali Polaków owych pułków, a następnie obsadzili ważniejsze gmachy rządowe, cywilne i wojskowe oraz komunalne, zbrojną załogą i ubezpieczyli karabinami maszynowymi.

Zgromadzony oddział legionistów pod dowództwem kapitana Tatara-Trześnińskiego, zebrawszy się tejże nocy w szkole Sienkiewicza, stoczył wczoraj o 10 przed południem pierwszą pomyślną utarczkę, która przyniosła z dobytej obfitym materiału wojennym.

Dziś oddziały nowe ze szkoły Sienkiewicza oraz tworzące się z napływających ochotników miasta, oczyściły z patroli ruskich części ulic Leona Sapiehy, Grodeckiej, plac Bilczewskiego. Osadzili ponadto b. austriacki szpital zapasowy. Zdobych: dwa automobile, karabin maszynowy i dużo broni ręcznej i amunicji. Walki dalsze w toku."



CMENTARZ ORŁÓW LWOWSKICH

W chwili wybuchu Powstania Polacy rozporządzali zaledwie kilkuset żołnierzami słabo uzbrojonymi i wyszkolonymi, podczas gdy Ukraińcy mogli im przeciwstawić ponad 10 tysięcy doskonale uzbrojonych, regularnych żołnierzy. Pierwszym bastionem polskiego oporu stało się lwowskie Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, w którym pod dowództwem kapitana Zdzisława Trześnińskiego zabarykadowała się grupa kilkudziesięciu uczniów, członków drużyny skautowskiej wyposażonych w kilkanaście karabinów. Drugim punktem oporu był Dom Techników broniący przez członków POW. Wkrótce przyłączyli się do nich uczniowie i uczennice innych szkół lwowskich, studenci z Uniwersytetu i Politechniki, kolejarze, rzemieślnicy, robotnicy i zdemobilizowani żołnierze. Było wśród nich wiele dziewcząt i kobiet. Ze względu na młody wiek pierwszych powstańców nadano im nazwę "Orłat Lwowski", która później objęła wszystkich uczestników obrony Lwowa.

2 listopada z inicjatywy Marszałka Krajowego, M. Niezabitowskiego nastąpiło zawieszenie broni. Niezabitowski Komitet Bezpieczeństwa rozdzielił walczących a przedstawiciele stron przystąpili do rokowań. Nie dały one jednak żadnego rezultatu, wobec czego jeszcze tego samego dnia walki zostały wznowione. W ciągu następnych trzech dni powstanie ogarnęło całe miasto. Powstańcy zdobywali broń rozbrajając patroli ukraińskie. Później udało im się zdobyć kilka tysięcy karabinów i zapas amunicji z austriackiego transportu kolejowego. Wtedy oddziały ochotników dowodzone przez członków POW przeszły do ataku na obiekty zajęte przez Ukraińców. Po zaciętych walkach zdobyli Pocztę Główną, Szkołę Kadetów i Dworzec Kolejowy. Linia frontu przebiegała wzdłuż poszczególnych ulic, nierzadko dzieląc nawet niektóre domy. Ze względu na silny ostrzał Polacy zaczęli wykorzystywać do komunikacji między pozycjami kanały miejskie. Te ich doświadczenia wykorzystali w 26 lat później Powstańcy Warszawscy korzystając również z innych lwowskich wynalazków owego czasu: harcerskiej poczty polowej i lotnych patroli sanitariuszek - uczennice szkół średnich.

Od samego początku Powstania przez całą Polskę przeszło wołanie o pomoc dla Lwowa. Już 4 listopada wyruszył z Ostrowia batalion piechoty, który jednak szybko utknął w morzu ukraińskim. Większe siły skierował do Lwowa jeszcze przed oswoobodzeniem Warszawy gen. Bolesław Łoża na polecenie krakowskiej Komisji Likwidacyjnej. Był to oddział dowodzony przez legionistę, płk. Juliana Stachewicza, który 11 listopada zdobył Przemysław opaczony - podobnie jak Lwów - przez Ukraińców i rozpoczął organizację większych sił. Skoncentrowanie całego wysiłku na zorganizowanie odsieczy dla Lwowa nakazywał gen. Rój pierwszy wojskowy rozkaz J. Piłsudskiego jako Wodza Naczelnego. Odsiecz tę zorganizował w oswoobodzonym Przemysław gen. Tadeusz Rozwadowski. Na czele nowosformowanego oddziału, liczącego około tysiąca żołnierzy stanął płk. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, późniejszy organizator i pierwszy dowódca Służby Zwycięstwa Polski - pierwszej polskiej organizacji konspiracyjnej w czasie II Wojny Światowej. 21 listopada odsiecz zdołała przedrzeć się do Lwowa pociągami pancernymi. Prosto z wagonów żołnierze polscy wspierani przez powstańców ruszyli do natarcia wypierając Ukraińców ze wszystkich obiektów, które jeszcze zajmowali. Następnego dnia, 22 listopada 1918 r. po 146 latach niewoli i 3 tygodniach walk Lwów odzyskał wolność, pozostając jednak nadal otoczony zwartym pierścieniem wojsk ukraińskich ostrzeliwujących miasto z okolicznych wzgórz.

Komunikat Naczelnej Komendy Wojska Polskiego o zakończeniu walk we Lwowie brzmiał:

"Po zawieszeniu broni, które upłynęło 21 bm. o godzinę 6 rano, oddziały ukraińskie, nie wszczynając już walki w większym zakresie, a zagrożone od południa okrężnym ruchem grupy majora Lisowskiego, maszerującej wzdłuż linii Sambor-Rudki i świeżych rezerw, przybyłych do Lwowa z kierunku zachodniego, opuściły w nocy z dnia 21 na 22 bm. miasto Lwów.

Szkody w materiale, wyrządzone w czasie trzytygodniowej strzelaniny i utarczek ulicznych są znaczne. Dotychczas naliczono kilkuset rannych i około dwustu zabitych. W tym znaczna część ludności cywilnej, zwłaszcza kobiet i dzieci.

Pogłoski o wieszaniu i mordach ludności polskiej ze strony oddziałów wojskowych ukraińskich okazały się nieprawdziwymi.

Wobec rabujących w dalszym ciągu band, także w mundury poprzebieranych, występują oddziały wojskowe z całą bezwzględnością, doraźnie na miejscu zbrodni."

Słabe siły polskie nie potrafiły przez kilka miesięcy przełamać blokady Lwowa. Operująca w okolicach Przemysła grupa gen. Z. Zielińskiego mogła jedynie odciążyć miasto oraz ochronić linię kolejową Lwów-Przemysław korzystając z pomocy oddziału płk. A. Wierzyńskiego sformowanego w Lublinie i innych drobnych oddziałów. Równocześnie przygotowywano jednak operację na większą skalę. Zanim doszła ona do skutku musiał przeżyć Lwów niejedną ciężką chwilę, nekany przez przeważające

siły Ukraińców wspomaganych przez siły gen. Pawlenki z Ukrainy Nadnieprzańskiej.

W styczniu 1919 r. gen. Romer na czele grupy "Bug" podjął marsz w kierunku Lwowa przez Rawę Ruską i Żółkiew. Grupa ta zdołała wprawdzie przebić się do miasta, ale wyżym zamknął się zaraz po przejściu sił głównych nie dopuszczając do Lwowa odwodów uwikłanych w walki z Ukraińcami w okolicach Bełżca. Od zachodu groziło ciągłe przewracanie linii kolejowej do Przemysła. W końcu lutego Ukraińcy podjęli ofensywę na dużą skalę, z największym trudem powstrzymaną przez wojska gen. Rozwadowskiego. W walkach tych swe wielkie uzdolnienia dowódcze ujawnił po raz pierwszy Wł. Sikorski odnosząc zwycięstwa w potyczkach pod Bartowem i Gródkiem Jagiellońskim.

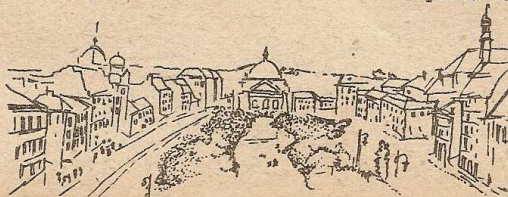
Na początku marca 1919 r. sytuacja Lwowa weszła w fazę krytyczną: miasto zostało odcięte od Przemysła wskutek rozbicia przez Ukraińców polskich oddziałów pod Brodami i Tarnopolem, a rozpaczliwe wysiłki R. Dmowskiego i I. Paderewskiego, zmierzające do przetransportowania do Polski armii gen. J. Hallera zakończyły się niepowodzeniem. Członkowie Rady Najwyższej Ententy /prezydent USA, W. Wilson oraz premierzy Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii/ postanowili bowiem odłożyć jej przerzucenie do kraja do czasu zakończenia rokowań dotyczących przyszłych losów Małopolski Wschodniej. Wreszcie jednak Wódz Naczelny zdołał zorganizować silne zgrupowanie wojskowe pod dowództwem gen. W. Iwaszkiewicza, które rozpoczęło natarcie od strony Przemysła. Na czele odsieczy szła Brygada Wielkopolska pod dowództwem gen. Daniela Konarzewskiego. Na początku kwietnia wojska ukraińskie oblegające Lwów zostały doszczętnie rozbite, a miasto uwolnione od oblężenia.

Tymczasem Rada N. Jwyższa, po wysłuchaniu racji delegacji polskiej /R. Dmowski i I. Paderewski/ oraz swego wysłannika do Lwowa, gen. Barthelemy powołała komisję, która miała doprowadzić do rozegnamia między Polską i Ukrainą. Na czele tej komisji stanął dawny wódz Boerów z okresu ich walk o niepodległość w Afryce Południowej, gen. Ludwik Botha, wyraźnie sprzyjający Ukraińcom. Gen. Botha zaproponował rozwiązanie przewidujące przyznanie Polsce Lwowa, a Ukrainie Drohobycza z zagłębiem naftowym. Ukraińcy rozwiązanie to zaakceptowali, zgłaszając jedynie niewielkie zastrzeżenia. Polska w całości je odrzuciła, co doprowadziło do konfliktu z Wielką Czwórką /W. Wilson, G. Clemenceau, D. Lloyd George i V. Orlando/, która po sunęła się nawet do ostrzeżenia, iż nieprzyjęcie przez Polskę propozycji Bothy spowoduje pozostawienie Niemcom terytoriów wcześniej już Polsce przyznanych. Wtedy właśnie Dmowski wydał swoje - swoim czasem bardzo głośne - oświadczenie zawierające zdanie, że "jest rzeczą wielkich honorarstw wiedzieć, co wart jest ich podpis i monar".

Ostatecznie w końcu kwietnia 1919 r. Wielka Czwórka przepuściła transporty z Błękitną Armią gen. Hallera, która już w maju przystąpiła do ofensywy, błyskawicznie wyzwalała Brzeżany, Stanisławów i Brody, a zatrzymując się dopiero po ostrym sprzeciwie Wielkiej Czwórki.

25 czerwca 1919 r. zapadła wreszcie długo oczekiwana decyzja dotycząca Małopolski Wschodniej. Na wniosek sekretarza stanu USA R. Lansinga Wielka Czwórka upoważniła rząd polski do tymczasowej okupacji tych ziem aż po rzekę Zbrucz i do wprowadzenia na tym obszarze polskiej administracji cywilnej. Realizację tej decyzji umożliwiła jednak dopiero następna ofensywa pod dowództwem marszałka Piłsudskiego, która ostatecznie wyparła wojska ukraińskie za Zbrucz i zakończyła wojnę polsko-ukraińską.

Oprac. S.G.



## PRAWDA O „WYPADKACH” KRONSTADZKICH

W poprzednim numerze „P-P”, z okazji zbliżającej się rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, kolega S.G. opracował materiał, który tytułował „Opłakane skutki odwracania biegu historii - czyli 10 dni, które do dziś wstrząsają światem”...

I był to bardzo prawdziwy tytuł - do dziś bowiem te dni, albo powoływanie się na nie i na wynikające rzekomo z nich prawa komunistów do niewolenia własnego i innych narodów - stanowią dla jednych powód do dumy i ciągle rosnącego poczucia władzy i siły - dla drugich, tych zniewolonych - to ciągle pamięć tragedii i bólestwa i strachu, do dziś ścisnącego w swych kleszczach potomków „październikowych” ofiar. Dobrze się stało, że Lech Wałęsa odmówił zaproszeniu Ambasady Radzieckiej do wzięcia udziału w październikowym święcie, gdyż - pominąwszy względy taktyczne prowadzonej przezeń kampanii prezydenckiej - krok taki zapewne nie przysporzyłby Mu wielu głosów (swoją drogą - dlaczegoż takie zaproszenie otrzymał właśnie Lech - a nie, np. premier Mazowiecki?). W każdym razie, my, Polacy (po prostu zwyczajni Polacy) mamy w listopadzie ważniejsze dla naszego kraju rocznice do obchodzenia. Co nie oznacza, że powinniśmy zapomnieć o tych dziesięciu dniach, a zwłaszcza o ich dalszym ciągu.

Naród rosyjski - wbrew obiegowym opiniom - nie był ani głupi, ani bezwolny, żeby dać się poprowadzić małutkiej partii bolszewickiej do tego tragicznego „odwracania historii” - bez żadnych protestów i prób walki. Wspomina o tym S.G. wymieniając, m.in. dwa powstania antybolszewickie: w gub. Tambowskiej i w Kronsztadzie, krwawo stłumione przez Armię Radziecką. Chciałam napisać parę słów o powstaniu Kronsztadzkiem - opierając się na pracy Stepana Petriczenki „Prawda o wypadkach kronsztadzkich” (wyd. KOS, Kraków 1981).

Pierwsza, charakterystyczna rzecz, która uderzyła mnie już w tytule tej książeczki - to słowo „wypadki” - jakże dobrze nam znane z najnowszej historii Polski: mieliśmy wszak „wypadki” grudniowe, marcowe, czerwcowe, październikowe, radoskie, gdańskie, warszawskie, czechosłowackie, węgierskie - długo by wyliczać... To słowo-wytrych, używane przez komunistów dla pomniejszenia wagi tych wszystkich, nieraz krwawych protestów przeciwko systemowi. Dlatego dobrze się dzieje, że Czesi i Węgrzy przywracają właściwe określenie „wypadkom” czy „wydarzeniom” w swoich krajach, nazywając je po imieniu - powstaniami narodowymi. Niestety, ta komunistyczna fałszomowa jest tak śliśka i wykretna, że łatwo się zagnieźdza nawet wśród przeciwników komunizmu, stąd my sami mówimy do dziś o „wypadkach”, śpiewamy „o wydarzeniach” - stąd i Petriczenko, przewodniczący Komitetu Rewolucyjnego (Rewkomu), który stanął na czele powstania kronsztadzkiego, pisze - po swojej ucieczce do Finlandii - „Prawdę o wypadkach kronsztadzkich”. Chodzi mu jednak głównie o tę PRAWDĘ właśnie. Kłamstwo i oszustwo, umiejętnie stosowana prowokacja i szcucie jednych na drugich były bowiem od początku ulubioną formą „tatyki walki klasowej”, prowadzonej przez komunistów. Ludzie, tak wówczas, jak i dziś nie wahają się klasować nawet swego życia w obronie swoich racji i ideałów, ale gorzko było umierać oszukany i okłamany. Dlatego dla Petriczenki tak ważna jest prawda.

Powstanie kronsztadzkie: marynarzy, czerwonoarmistów i robotników - już choćby przez solidarne połączenie trzech „klas” - jest zdarzeniem niezwykle ważnym dla zrozumienia rozwoju i sensu rosyjskiej rewolucji. Nawet dla bolszewików, nawet dla Lenina, wypadki kronsztadzkie były „niczym błąskawicą, oświecającą rzeczywistość jaśniej, niż cokolwiek innego”. Jednakże w bolszewickiej historiografii rzeczywistość ta nie została „oświecona”, lecz wręcz odwrótnie - zamazana i wykrzywiona. Ci, którzy odegrali zasadniczą rolę w zdobyciu władzy przez bolszewików - szybko okazali się najgwałtowniejszymi jej przeciwnikami. I wówczas powstańców - uznano za „agentów światowego imperializmu, angielskiego kontrwywiadu” itp. Tymczasem, powstanie wybuchło w następstwie o-

gólnonarodowego niezadowolenia. W trzy lata po rewolucji październikowej coś dała ludowi partia komunistyczna, wiele obiecująca, pełna sloganów o wolności, sprawiedliwości społecznej, wyzwoleniu - wypowiadanych przez Lenina, Trockiego, Zinowiewa i innych? Komuniści przynieśli ze sobą pełne zniewolenie jednostki ludzkiej zamiast obiecwanego wyzwolenia. Na miejsce policyjno-zandarmeryjnej monarchii stworzyli ustawiczny lęk przed katowniami Czerwyczejki (Czeka, Czerwyczejka - Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem, utworzona przez bolszewików w grudniu 1917r., kierowana przez Feliksa Dzierżyńskiego, a lutym 1922 r. przekształcona w GPU. Komisja, realizująca program „czerwonego terrorku” działała całkowicie samowładnie, łącząc wszelkie możliwe funkcje związane ze stosowaniem prawa: od wszczęcia dochodzenia, przez aresztowanie, śledztwo, sformułowanie aktu oskarżenia, prowadzenie rozprawy sądowej, oskarżenie i obronę, skazanie, po wykonanie wyroku. Liczba ofiar tej instytucji, straconych w licznych egzekucjach lub zmarłych w wyniku tortur, stosowanych „zwyczajowo” w śledztwie, można szacować na parę dziesiątków tysięcy.

Robotników, przy pomocy urzędowych, komunistycznych związków zawodowych przypisano do stanowisk pracy, uczyniwszy ich trud nie radością, lecz nowym, nieznosnym niewolnictwem... Na protesty robotników komuniści odpowiedzieli masowymi egzekucjami, więzieniami i obozami koncentracyjnymi... Chłopi... zmuszano ich do obowiązkowych prac, dokonano całkowitej grabieży maki, ziarna, wszelkiego bydła i godpodarskiego inwentarza, dokonano nieprzeliczonych rekwizycji i konfiskat... Jeśli chłop ma trzech synów w Czerwonej Armii i jeden z nich spróbuje samowolnie oddalić się w strony rodzinne dla spotkania z rodzicami, przekona się, jak się rzecz ma z chłopami - nie licząc się z tym, że jeszcze dwóch synów pozostawia w Armii, gospodarstwo owego rolnika podlega zupełnemu rozgrabieniu w drodze konfiskaty, jako kara za dezercję...”

Armia Czerwona i flota pogrążone były w zupełnej niewiedzy o tym, co się dzieje w kraju... Dowiedzieć się o sytuacji i losie rodziny było niemożliwe, gdyż na jakiejkolwiek urlopy do domu nie zezwalano, zaś listów zawierających gorzką prawdę nie puszczano kontrola. Nie istniały żadne inne gazety i jakakolwiek literatura poza komunistyczną, gdzie pisano, że wszystko toczy się pomyślnie... Lecz w końcu zezwolono na krótkoterminowe urlopy rodzinne do 10%... i każdy powracający opowiadał swoim towarzyszom broni o okropnościach, jakie królują w Rosji... tak poczęła się gromadzić prawda w wojennych centrach Piotrogradu i Kronsztadu... Ukraińcy w ogóle nie powracali z urlopów. Niektórzy mówili, że ojcowie i matki przeklinają swych synów za to, iż bronią tej szajki grabieżców i zbrodniarzy, która doprowadziła Rosję do całkowitej ruiny...”

Od pewnego czasu Piotrogród i Kronsztad odczuwał kryzys żywnościowy, co w połączeniu z przypisanem pracownikom do warsztatu doprowadziło do wybuchu strajków w Piotrogradzie, 25, 26, 27 i 28 lutego 1921 r. Odpowiedzią ze strony władz komunistycznych były wzmożone aresztowania i egzekucje robotników, oraz wprowadzenia „ochrony” zakładów pracy przez elewów i czekistów. Robotnicy jednak nadal do pracy nie przystępowali. Gdy dowiedzieli się o tym flota kronsztadzka, na okrętach zaczęło dochodzić do żywiołowych wiecy i zebrań, na których żądano od komisarzy komunistycznych wyboru własnej, bezpartyjnej delegacji, która by zorientowała się co się dzieje w Piotrogradzie. I wtedy następuje pierwszy, charakterystyczny atak propagandy i dezinformacji: „komisarze przekonują komendę (floty), że grupki szpiegów i agentów Ententy usiłowały w Piotrogradzie wywołać strajki, lecz obecnie wszystko się unormowało i zakłady przystąpiły do pracy... Równocześnie w Piotrogradzie grożono robotnikom, że jeśli nie wezmą się do pracy to rewolucyjny Kronsztad zmusi ich do tego siłą...”. Komuniści zawsze przedstawiali Kronsztad jako straszak dla całej Rosji, co bardzo flotę oburzało. Robili też wszystko, żeby nie dopuścić do porozumienia się delegatów marynarzy z robotnikami: „Kiedy delegaci przybyli

do Piotrogradu oświadczone im, że w mieście panuje sytuacja wojenna i obowiązuje rozkaz katerynczyński zabraniający organizowania jakichkolwiek wieców i zebrań... Delegaci natęczyli tych zebrań żądali, by porozumieć się z robotnikami. Komuniści fałszowali mandaty i występowali na zebraniach w imieniu Kronsztadu, mówiąc że nie dopuści on do jakichkolwiek zaburzeń w Piotrogródzie... Prawdziwym delegatom kronsztadzkiemu czasem udawało się ich demaskować! Zebrania jednak były rozbijane i rozpraszane, a na tych, które udało się zorganizować - robotnicy bali się mówić w obecności komunistycznych władz fabrycznych, związkowych i partyjnych: "Robotnicy bali się mówić... bo teraz powiesz, a nocą za to na Grochową 2, a naszej braci w tych dniach wsadzono do aresztu około 2000 osób... Wówczas delegaci zaczęli żądać, by wszyscy członkowie czerezwycza jak itp. opuścili salę, lecz owi nie zgodzili na to się i oświadczyli, że... zebrania mogą się odbywać tylko w ich obecności. Kiedy delegaci zaczęli prosić robotników, żeby mówili i nie bali się, obiecując im obronę, robotnicy odpowiadali na to tylko żłami, co pozwalało zrozumieć w jakim stopniu są stłamszeni i bezsilni..."

Przedstawiciele Kronsztadu razem z piotrogrodzkiimi delegatami robotników powrócili do Kronsztadu 28 lutego - i zaczęli wygłaszać referaty na okręgach. Przedstawili przede wszystkim rezolucję o natychmiastowym przeprowadzeniu powtórných wyborów do rad w tajnym głosowaniu. Głównie było to właściwie potwierdzeniem leninowskiego hasła: "cała władza w ręce Rad" - ale jakich Rad? Niekomunistycznych? Do tego partia nie mogła przecież dopuścić. Dalsze postulaty przedstawiane na tych okręgowych zebraniach żywo przypominają nam polski Sierpień i 21 postulatów naszych robotników. Przytoczymy tu kilka z nich: "Ponieważ obecne rady (sowieci) nie wyrażają woli robotników i chłopów, konieczne jest przeprowadzenie wyborów ponownych do rad w głosowaniu tajnym... Wolność słowa i prasy dla robotników i chłopów... Wolność zrzeszeń i związków zawodowych oraz zjednoczeń chłopskich... Uwolnić wszystkich więźniów politycznych... Zlikwidować wszystkie wydziały polityczne... a także komunistyczne oddziały bojowe we wszystkich służbach wojskowych, w fabrykach, zakładach pracy różne dyżury komunistów. Powołać komisję dla rozpatrzenia spraw więźniów w więzieniach i obozach koncentracyjnych... Dać chłopom pełną swobodę prac na całej ziemi, zgodzić się z ich wolą..." Jakże charakterystyczna była ta międzyklasowa solidarność robotników z razem z chłopami... to upominanie się o wolność słowa, zrzeszeń, związków - o sprawiedliwość dla więźniów politycznych... Do ciekawostek należy chyba zaliczyć użycie nazwy "obozy koncentracyjne" - tak poprostu, jak poprostu były one związane ze "zdobyciami rewolucji" - to dopiero potem określenie to zniknęło z oficjalnego komunistycznego nazewnictwa - a jeszcze później zostało bezczelnie przypisane jako "wynalazek" - hitlerowcom.

1 marca postanowiono przeprowadzić na Placu Kotwicznym ogólny wiec wszystkich mieszkańców Kronsztadu. Na wiec przybył przewodniczący Wszechzwiązkowego Komitetu Wykonawczego (WCIK), co odpowiada stanowisku premiera - Kalinin. Usiłował on zerwać wiec, a gdy mu się to nie udało, głosował przeciwko uchwalonej rezolucji i oświadczył, że: "Kronsztad nie reprezentuje całej Rosji i my się z nim liczyć nie będziemy". Wywołało to oburzenie robotników i marynarzy, gdyż dotąd komuniści utrzymywali, że Kronsztad jest centrum i twierdzą rewolucji. 2 marca, nocą, Kalinin wyjechał bez przeszkód. Tego samego dnia, o godzinie 11, wybrani delegaci zaczęli przybywać na liniowy okręt "Pietropawłowski", gdzie jednak zabrakło miejsca, przeniesiono więc zebranie do budynku Szkoły Inżynierskiej. Wybrano prezydium i Komitet Rewolucyjny: 4 marynarzy: Petriczenko, Jakowenko, Tukin, Archipow i pedagog Orszyn. Po kolejnej próbie zerwania wiecu przez Komisarza Floty Bałtyckiej, Kuźmina i przewodniczącego Rady Kronsztadu, Wasiliewa - zostali oni aresztowani. Zakończony zebranie, Rewkom przeniósł się z powrotem na "Pietropawłowski", gdzie został utworzo-

ny Sztab bojowy - do jego dyspozycji zaczęły się samorzutnie zgłaszać jednostki wojskowe. Po godzinie było już ok. 800 osób, które otrzymały zadanie zajęcia stacji telefonicznych, Czeki, arsenału, magazynów żywności, piekarni, stacji elektrycznych, wodociągów, sztabów, obrony przeciwniczej, artylerii fortecznej i innych budynków. O 9-tej wieczór miasto było opanowane bez jednego wystrzału. Również bez przemocy zostały zajęte forty. Rewkom wydał pierwszy apel do ludności i garnizonu, w którym wzywał do porządku i pozostania w swoich miejscach pracy, na swych stanowiskach i swoich okręgach lub jednostkach czy fortach.

4 marca do Oranienbaumu przybywały posiłki komunistów, złożone przede wszystkim z elewów z Orłowa, Niżegorodu i Moskwy oraz obwodowe oddziały uderzeniowe i 3 pociągi pancerne. Nocą, w kierunku I fortu południowego zbliżyły się formacje komunistów, ale napotkawszy oddziały powstańcze wycofały się. Tak rozpoczęło się powstanie, a wraz z nim rozpętała się cała machina propagandowa komuny. Radio moskiewskie już w dniu 3 marca tak opisywało powstanie: "biały spisek, przygotowany przez agentów i szpiegów Ententy... generałko-eserowski bunt, który szybko zostanie stłumiony" w "Czerwonej Gazecie" i "Prawdzie" pisano, że działacze powstania wywodzą się spośród szarzy burżuazji, synów popów, wywłaszczonych posiadaczy, o kryminalnej przeszłości... A w Kronsztadzie panował pełny porządek. Pracowały wszystkie instytucje, nie było przerw w pracy nawet na godzinę. W ciągu trzech dni nie wystrzelono nawet jednego naboju. Ulice ożyły się, bawili się na nich dzieci. Robotnicy pobrali broń i przejęli służbę wartowniczą, aby odciążyć garnizon.

5 marca nad Kronsztadem pojawił się samolot i rozrzucił oszczerze ulotki: "Doigrali się! Jeszcze okłamywani przez carskich generałów. Zostaniecie zamorzeni głodem, zgłóście broń, aresztujcie swoich przywódców - to darujemy wam winy". Ulotki te tak wzburzyły powstańców, że garnizon chciał na nie odpowiedzieć ogniem z dział okrętowych w stronę Oranienbaumu. Rewkom wzywał do spokoju, a przez radio skierował apel: "Do wszystkich, wszystkich, wszystkich" - w którym stwierdzał, że jest przekonany o słuszności swej sprawy, że Kronsztad walczy o władzę swobodnie wybranych rad, a nie partii, że tylko takie rady wyrażają wolę ludu, a nie komuniści. Wzywał do natychmiastowego przyłączenia się do Kronsztadu i wysłania swoich delegatów. O 12-tej w nocy komuniści usiłowali opanować warty polowe, ale wycofali się.

6 marca rano otrzymano informacje, że w Piotrogródzie trwają nasilone aresztowania rodziców i krewnych mieszkańców Kronsztadu. Tymczasowy Komitet rewolucyjny skierował przez radio protest przeciwko aresztowaniu członków rodzin i żądał ich uwolnienia, stwierdzając, że w Kronsztadzie komuniści korzystają z pełnej swobody, a ich rodziny z całkowitej nietykalności. Metody komunistów określono jako haniebne i podłe. W południe na "Pietropawłowski" przyjęto radiowy komunikat z żadaniami Trockiego: natychmiastowy powrót Kronsztadu i zbuntowanych statków do Republiki Radzieckiej, złożenie broni, rozbrojenie opornych i wydanie ich w ręce władzy radzieckiej. Trocki zagroził rozgromieniem buntu siłą zbrojną. (Lew Trocki, w latach 1917-1923 członek Biura Politycznego WKP(b), komisarz ludowy - minister spraw wojskowych oraz spraw zagranicznych). Radio moskiewskie stwierdzało, że do Kronsztadu "przeniknęli agenci francuscy i przy pomocy złota demoralizują kronsztadczyków"... Uzyskano informacje, że siły przeciwnika grupują się w coraz większej ilości wokół Kronsztadu. Do Oranienbaumu przybyli Trocki, Dybienko i inni znani wodzowie. Przejęto też rozkaz zaatakowania Kronsztadu.

7 marca, rano, przeciwnik rozpoczął ostrzeliwanie miasta. Forty przejęły wezwanie i zmusiły go do milczenia. Następnie otworzył ogień "Krasnaja Gorka", ale dostała szybka odpowiedź z okrętu liniowego "Sewastopol". Później zaczął się szybki ostrzał artyleryjski ze wszystkich stron i ciągnął się aż do głębokiej nocy. Pociski trafiały w forty nie powodując żadnych strat. Garnizon

i mieszkańcy przyjęli strzelaninę spokojnie. Komentowano atak komunistów: "odpowiedzialność spada na tego kto zaczął pierwszy... nie chcieliśmy krwi, ale jeśli Trocki zmusza nas do tego, staniemy w obronie słusznej sprawy... my, czerwonoarmiejsi, marynarze i robotnicy Kronsztadu obaliliśmy panowanie komunistów, a ci otworzyli ogień - zwyczajną odpowiedź rzekomego Rządu Robotniczo-Chłopskiego na żądania ludu..."

8 marca - o godz. 4.30 rano przeciwnik dokonał natarcia na fort Tottleben. Tyraliera przeciwnika w białych mundurach podeszła pod wieżenie śledcze i stąd ruszyła na Wrota Piotrogradskie. W trakcie starcia większa część oddziałów wroga została rozbita, ok. 200 ludzi wzięto do niewoli, a część elewów ukryła się koło przystani, gdzie zaraz zostali wybiłi. Potem natarcie poszło w kierunku I i II południowego fortu, ale i tu zostało odparte - wróg poniósł duże straty: zabitych, rannych i wziętych do niewoli (800 osób). A oto dosłowna relacja ze sposobów walki komunistów: "przeciwnik z Oranienbaumu dużym zgromadzeniem ponownie poprowadził natarcie. Kiedy znaleźli się pod ostrzałem artyleryjskim ze strony Kronsztadu, zgromadzenie wywiesiło białą flagę i zaczęło flankę posuwać się w kierunku miasta. Na spotkanie z nim wyjechali dwaj członkowie Rewkomu, Wierszini i Kupolow; na oczach żołnierzy złożywszy broń, śmiało podjechali do nich, lecz nie zdążyli nawet powiedzieć kilku słów, gdy Wierszini został schwytany, a Kupolowowi udało się wymknąć z ich rąk. W ten niski i podły sposób udało się im pochwytać jednego z lepszych członków Rewkomu... Dostreżono, że gdy uciekające oddziały nie wytrzymały naszego ognia i zmuszone były do odwrotu, to komuniści z tyłu witali je ogniem z karabinów maszynowych i dział, więc znów zmuszone były do ataku; nie mogły się również poddać, gdyż za nimi była tyraliera wyborowych komunistów, która otwierała ogień na tyły z karabinów maszynowych. Ponadto jency stwierdzili, że gdy w pułkach pojawiały się wątpliwości i brak ochoty do natarcia - rozstrzeliwano co 5-go żołnierza. Tak było w kompaniach pułków Orszanśkiego, Niewielskiego i Minskiego..."

W dniu tym wywiad doniósł, że przeciwnik skoncentrował 15 tys. bagnetów na południowym brzegu i 8 tys. na północy, oraz 20 baterii i 4 pociągi pancerne, z których jeden został zniszczony.

W mieście pracowały nadal zakłady, zamknięto tylko szkoły i kursy dla dorosłych. Uczniowie ze starszych klas dobrowolnie pełnili służbę wartowniczą w mieście. Z powodu braku obuwia dla obrońców Kronsztadu, Rewkom nakazał odebrać buty areztowanym komunistom, przez co uzyskano 280 par dobrych butów, które zostały rozdane w garnizonie - komunistom dano chodaki. Również mieszkańcy ofiarowali 400 par zbędnego dla nich obuwia dla obrońców miasta. Ustalono również reglamentację żywności.

9 i 10 marca - przeciwnik prowadzi artyleryjski ostrzał miasta i fortów, próby natarcia z brzegu południowego i północnego zostały odparte. Straty własne są niewielkie: 14 zabitych i 46 rannych. Rewkom wysyła apel radiowy do proletariatu wszystkich krajów, prostujący bezczelne kłamstwa komunistów: "nami kierują nie białogwardyjscy generałowie, lecz my sami, nie sprzedaliśmy się żadnej Finlandii i nie prowadzimy z nikim rozmów o wsparciu... Kronsztad, zrzućwszy jarzmo komunistów będzie walczył do końca!"...

11, 12 i 13 marca - przez cały czas trwa ostrzał artyleryjski miasta i fortów, ponawiane są natarcia i trwa bombardowanie lotnicze. Bomby zabijają i ranią głównie ludność cywilną. Rewkom kieruje następny apel radiowy do całego świata - wzywa do protestów przeciw niszczeniu miasta i do udzielenia moralnego poparcia dla garnizonu.

14 marca - wielokrotne natarcia - wszystkie odrzucone. Przeprowadzono drugą reglamentację żywności, rozdzielając jej ostatnie zapasy.

15 marca - trzy naloty bombowe.

16 marca - naloty i ostrzał miasta i fortów - oraz próby natarcia ze wszystkich stron. Mimo tego, zgodnie z planem, o godz. 12 w południe ludzie zaczęli zbierać na Placu Kotwicznym i w Bazylice Morskiej na pogrzeb dotychczasowych ofiar

powstania. Po nabożeństwie żałobnym wyniesiono z bazyliki 21 trumien i procesja przeszła z nimi ku przygotowanej na placu zbiorowej mogile; jednostki wojskowe utworzyły szpalier aż do samej mogiły. Trumny opuszczono i zasypano ziemią. Wojsko oddało honory - ludzie Rewkomu wygłaszali z trybuny przemówienia o "krwiożerczości wódzów komunistycznych", w przerwach przemówień orkiestra grała "Marsyliankę" - a nasilone ostrzeliwanie przeciwnika trwało przez cały czas uroczystości. Ludzie zachowywali zadziwiający porządek i spokój. Wieczorem pocisk z "Krasnoj Gorki" trafił w pokład "Sewastopola", zabijając 14 ludzi i raniąc 36. Bomby zniszczyły też kilka domów, w tym budynek Komitetu Rewolucyjnego i spowodowały liczne pożary. Ostrzał trwał do 3 rano.

17 marca - o godz. 4.30 przeciwnik rozpoczął natarcie, okrążając Kronsztad na dużej przestrzeni od wschodu, południa i zachodu. Komuniści, ponosząc duże straty, zdolali jednak opanować wieżenie śledcze koło Wrót Piotrogradzkich oraz szpital i centralę telefoniczną, przez którą zaczęli przekazywać swoje rozkazy, powodując zamieszanie i chaos w działaniach obrońców. Oswobodzili 174 ludzi z aresztu. Inne oddziały komunistów zdolały się przedrzeć do sztabu komendy i Bazyliki Morskiej; nastąpiły silne ataki na forty. W mieście zapanało piekło. Na wszystkich ulicach trwał zażarty bój. Chaos i panikę powodowali zwłaszcza ci komuniści, którzy dotąd nie byli aresztowani, a teraz od tyłu prowadzili ostrzał z karabinów maszynowych. Zaczęły przychodzić meldunki z prośbami o pomoc prawie ze wszystkich fortów i z okrętów, którym zaczynało brakować pocisków. W dodatku "Sewastopol" i "Pietropawłowski" stały obok siebie burta w burtę i strzelać mogły tylko na zmianę - jeden z prawej burty, a drugi z lewej. "Sewastopol" nie miał w ogóle węgla i czerpał energię z "Pietropawłowska". Nie było łodźniaczek, które mogłyby skruszyć lód dla swobodnego wyjścia okrętów. Do desperackiej obrony dołączyli się robotnicy, również kobiety. Odparto jeszcze dwa uderzenia kawalerii komunistów. Z obserwacyjnej wieży widać jednak było, że wokół miasta i fortów gromadzi się coraz więcej nieprzyjaciół (później ustalono z przesłuchań ostatnich partii jeńców, że oprócz licznej artylerii, 4 pociągów pancernych i 8 dział na gasienicach - komuniści zgromadzili na odcinku Oranienbaumu 50 tys. piechoty, na odcinku Lisejgo Nosu - 30 tys., plus nieokreślona ilość kawalerii. Ściągnięto także całe pułki z Głębi Rosji - nie posyłano ich jednak do walki w całości, ale rozbijano każdy z nich na części, na ich zapleczu zostawiając partie oddanych komunistów; żołnierzom zaś mówiono, że walczą z bandą poszukiwaczy złota i z zawziętymi przez nich na pomoc wojskami fińskimi). Garnizon Kronsztadzki natomiast był nieliczny: składał się z 560 pułku i kilku jednostek morskich, co dawało łącznie 3500 bagnetów; liczne komendy były zupełnie bose i nie mogły brać udziału w walkach, brak było kadry oficerskiej i wszelkich specjalistów. Głodowe porcje, piętnastodniowa służba bez zmiany, dziesięciodniowy bój, a szczególnie ostatni dzień, kiedy walki uliczne trwały od 4 rano aż do wieczora - ostatecznie wyczerpały siły garnizonu. Straty poniesione w walkach, brak rezerw, utrata nadziei zarówno na dopływ pomocy w ludziach, jak i w żywności zmusiły dowództwo obrony miasta do oczywistego stwierdzenia, że następnego natarcia nie odeprą. W tej sytuacji postanowiono wraz z nastaniem zmroku przejść do fortów "Krasnojarski", "Rif" i "Tottleben" i podjąć próbę utrzymania się w nich. Komendanta miasta powiadomiono, że ma miasto opuścić i wyprowadzić z niego wszystkich robotników, którzy będą tego chcieli. Sztab rozdzielił się na dwie części: jedna miała wieczorem wymaszerować do fortu "Krasnoarmiejski" i dalej organizować walkę, druga część - miała pozostać na miejscu i dopilnować tyłów. I tak, o godz. 8 wieczorem część sztabu i jednostek obrony wyruszyła do wspomnianego fortu - po jego osiągnięciu okazało się jednak, że był on rozbity, zerwana łączność, działa nieprawidłowo skierowane w stronę morza. Wyjście pozostało już tylko jedno - posuwać się do granicy fińskiej. Tak opuściła Kronsztad pierwsza część

śó sztabu, w której znajdował się Petriczenko, a nieco później - druga dotarła do Finlandii.

Tak właśnie przedstawiają się okoliczności i przebieg zdarzeń powstania kronsztadzkiego, które - wg. Petriczenki "broniło prawdziwej władzy rad, a nie władzy partii i dowiodło przed całym światem, że bez żadnej przemocy, lecz zgodnie z własnym rozeznanie - lud jest w stanie tę walkę poprowadzić. Klęska Kronsztadu jest klęską komunistów. Komuniści mogą rozstrzeliwać kronsztad - czyków, ale prawdy o Kronsztadzie nigdy nie rozstrzelają..."

Dziś, kiedy na Placu Czerwonym rozlegają się w czasie święta Rewolucji Październikowej strzały skierowane do Gorbaczowa przez zrozpaczonego, bezrobotnego moskwinina - to nie popierając oczywiście w żaden sposób takich aktów przemocy - chciałoby się poprosić doradzić Panu Prezydentowi ZSRR - może już naprawdę dosyć tych świętowań i obchodów tej największej tragedii jaka dotknęła Rosję? Może już czas na prawdę - w tym i prawdę o "wypadkach Kronsztadzskich" - a wtedy ludzie nie będą chwycić za karabiny ... Bo prawda może bardzo wiele zdziałać - załagodzić gniew, głodnemu dać złudzenie sytości, a zniewolonemu - wolność.

Wybór i opracowanie: K.G.

## SPRAWY NAUKI

### Z PRAC OGÓLNOPOLSKIEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ NAUKI

#### stanowisko prezydium

Prezydium OKPN postanawia nie włączać się w prezydencką kampanię wyborczą, gdyż mogłoby to wyrządzić szkodę podstawowej działalności związkowej.

Uważamy, że przynależność członków NSZZ "Solidarność" do partii i ugrupowań politycznych jest ich indywidualną sprawą, a działalność polityczna nie powinna być prowadzona w ramach struktur związkowych.

W kampanię wyborczą nie powinny być angażowane ani środki finansowe, ani symbole Związku.

Warszawa, 13.X.1990 r. -

Stanowisko zostało przyjęte większością głosów przy 2 zgłoszeniach votum separatum:

"W związku z dyskusją nad punktem 1 porządku posiedzenia OKPN w dniu 13.10.1990 r. oświadczamy, że zgłaszamy votum separatum w stosunku do wszelkich komunikatów OKPN dotyczących wyborów prezydenckich.

Sekcje branżowe /w tym OKPN/ nie powinny publicznie ogłaszać innego stanowiska niż Komisja Krajowa "S" ponieważ osłabia to związek."

/-/ A.A. Wagner

/-/ Jacek Weiss

## KOMUNIKAT

z posiedzenia Komitetu do spraw Nauki i Postępu Technicznego  
Warszawa, dnia 16 października 1990 r.

Posiedzenie odbyło się według następującego porządku:

1. Projekty aktów wykonawczych do ustawy o Komitecie Badań Naukowych i do ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych.
2. Informacje o przewidywanym wykonaniu CFRNiT w 1990 r.
3. Projekt budżetu państwa w dziale "nauka" w 1991 r.
4. Projekt zasad zgłaszania projektów badawczych oraz ich finansowania przez Komitet Badań Naukowych.

W ramach punktu pierwszego, Minister - Kierownik UPNTiW, Jan Janowski stwierdził, że okres przejściowy kończy się 31.12.1990 r., czego większość dyrektorów nie wzięła pod uwagę. Na rok 1991 przeznaczy się o wiele większą pulę na działalność statutową, niż finansowanie przedmiotowe. Finansowanie statutowe będzie określone w styczniu, natomiast przedmiotowe w połowie roku 1991 /granty/. W skład finansowania statutowego mogą wchodzić wybrane wartościowe tematy z byłych GPER-ów. W tym celu powołano recenzentów. Pod uwagę będzie się brało również opinie resortów i PAN o podległych im jednostkach, a ostateczną decyzję podejmie Komitet. W przypadku oceny negatywnej nie należy liczyć na jakiegokolwiek finansowanie. Według Ministra - Kierownika UPNTiW nie istnieją pioniry nauki, natomiast ocenia negatywnie badania stosowane w ostatnich pięciu latach zarówno w Sz.W., PAN i JBR.

Instytuty, które posiadają służby /aby nie ropono fikcyjnych programów/ będą finansowane tylko w zakresie działalności tych służb. Preferowane będą wysokie zarobki w jednostkach dobrych. Słabe jednostki będą likwidowane. Pieniądze będzie można dzielić dowolnie, prócz przeznaczonych na inwestycje.

Vice Minister Marek Bogucki omówił:

- Zarządzenie Ministra Finansów w sprawie szczególnych zasad gospodarki finansowej

- Zarządzenie Ministra Finansów w sprawie szczególnych zasad gospodarki finansowej niektórych jednostek badawczo-rozwojowych i placówek PAN,

- Rozporządzenie M.F. w sprawie szczególnych zasad gospodarowania środkami budżetu państwa, przeznaczonymi na badania naukowe i prace badawczo-rozwojowe,

- Uchwałę w sprawie nadania statutu Urzędowi KBN W statucie brakuje regulaminu, który ustali sam Komitet.

Minister Stefan Amsterdamski przekazał informację, że pierwsze czytanie ustawy o jbr odbyło się 14.10.br. oraz, że w pracach sejmowej podkomisji będą brali udział eksperci i przedstawiciele związków.

W trakcie dyskusji potwierdził, że działalność badawcza będzie włączona do zadań statutowych jednostki. PPW będzie umorzony w IV kwartale.

Uchwałę w sprawie nadania statutu Urzędowi KBN przegłosowano przy 2 głosach wstrzymujących.

W pkt. 2 Min. M. Bogucki przedstawił informację w sprawie gospodarki środkami CFRNiT w 1990r /na dzień 31.08.90 r./.

Zobowiązania funduszu zostaną zrealizowane. Istnieje możliwość uzyskania nadwyżki 400 mld do 1 bln. Obecnie Prezydium Komitetu rozdisponowało około 200 mld głównie na Sz.W. i PAN oraz niewiele dla M.F. i M.Zdr. Nadwyżka środków zostanie przekazana na bank rozwoju nauki, bądź też zasili fundację, o czym zadecyduje KBN /pieniądze nie przepadną/.

Ministerstwo Finansów w projekcie dotyczącym likwidacji centralnych funduszy, zezwala na realizację zakupów aparatury w przyszłym roku. Duże zaliczki przeznaczone na zakup aparatury nie przepadną do końca roku 1991. Wydatki na fundusz wspomagania wdrożeń nie będą wykorzystane, ponieważ Rząd wycofał się z zamówień i WIP-ów. Fundusz może być uruchomiony tylko w tym przypadku, jeżeli pobrano na wdrożenia kredyt i zainwestowano środki własne. Te środki przejdą w formie oprocentowanej na rok przyszły. Już w tym roku fundusz został oprocentowany i do tej pory przynosi zysk w kwocie 124 mld /w tym kary od zaległych płatności/. Środki z tzw. "rezerwy prezydium", jeżeli wpłyną, zostaną przeznaczone na pokrycie inflacji.

W pkt.3 Min. M. Bogucki omówił projekt budżetu państwa w dziale "nauka" na rok 1991, opracowany przez UPNTiW.

Zakłada on podział budżetu w dziale "nauka" na 1991 r. następująco:

- finansowanie lub dofinansowywanie statutowej działalności jednostek naukowych i jbr /ponad 5 bln/.

- finansowanie realizacji projektów badawczych wykonanych w drodze konkursów /2 bln tylko II półrocze/;
- dofinansowanie ważnych dla gospodarki narodowej prac badawczo-rozwojowych na zlecenie podmiotów gospodarczych /1,25 bln/;
- dofinansowanie działalności ogólnotechnicznej i uzupełniającej działalności badawczo-rozwojowej /1,83 bln/;
- finansowanie lub dofinansowanie inwestycji /1,081 bln/.

Łącznie zaplanowano około 10,5 bln zł.

Punkt 4. omówił Min. S. Amsterdamski uwzględniając cały szereg zmian wprowadzonych do wersji pierwotnej. Potwierdził, że tekst nie uwzględnia dostatecznie badań stosowanych. Przewiduje się 3 formy finansowania badań stosowanych:

- projekty zamawiane,
- projekty celowe,
- strategiczne programy rządowe.

Sposób przekazywania środków na projekty celowe i strategiczne programy rządowe będzie tematem następnego posiedzenia Komitetu.

Przewodniczący OKP-JBR  
/-/ Jerzy Dudek

# monitor

NSZZ **Solidarność** w IUNG

## INFORMACJA

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" informuje, że w biurze Związku znajdują się materiały zawierające informacje dotyczące budżetu państwa w dziale "Nauka" na 1991 r. oraz zasad gospodarowania środkami z budżetu na badania naukowe i prace badawczo-rozwojowe.

Gorąco zachęcamy również do zapoznania się z "Projektem zasad zgłaszania projektów badawczych /grantów/ oraz ich finansowania przez Komitet Badań Naukowych.

Wszelkie uwagi zgłoszone do KZ IUNG będą przekazane do Komisji d/s finansowania nauki działającej w OKPN /na ręce jej przewodniczącego, Prof. J. Pogorzelskiego/.

Za Komisję  
Wanda Spół-Paś



Z"S"/129/90

Puławy, 9.XI.1990 r.

Dyrekcja IUNG  
w miejscu

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" stwierdza, że obecnie wraz ze wzrostem kosztów utrzymania, sytuacja materialna pracowników stale się pogarsza. Płace w naszym Instytucie w porównaniu do zarobków w innych placówkach naukowych są niższe i przyczyną tego mają charakter złożony. Pauperyzacja pracowników, zwłaszcza niżej uposażonych, jest ewidentna. Dotychczasowe sposoby podwyższania płac poprzez zwiększenie ceny punktu i zmianę wysokości premii nie spełniły oczekiwań znacznej grupy pracowników zgłaszających zastrzeżenia do polityki płacowej w IUNG /sygnały z innych oddziałów IUNG miały również miejsce/. W poprzednich decyzjach płacowych nie uwzględniono propozycji i wariantów zgłaszanych przez KZ"S"/argumentację Działu Księgowego opublikowano w poprzednich numerach Informatora "P-P"/.

Komisja Zakładowa wnioskuje:

1. W m-cu listopadzie należy wnieść poprawkę do tabeli podstawowej płac zwiększając "kwotę wyjściową" ze 120 tys. zł do 200 tys. zł. Wielkość premii określić w miarę posiadanych środków.
2. Należy niezwłocznie przystąpić do opracowania takiego "porozumienia płacowego" w Instytucie, które byłoby bazą przy przejściu w roku 1991 z obecnej gospodarki finansowej na budżetową.
3. Porozumienie płacowe zawarte ze związkami zawodowymi /Art. 37 punkt 2 Ustawy o Zw. Zaw./ nie może być kolejną wersją wielokrotnie krytykowanego i wnioskowanego o uproszczenie systemu płac w IUNG.
4. Konieczne jest jednoznaczne określenie kryteriów zaszeregowania pracowników do kategorii stawek, a także ustalenie relacji /stały wskaźnik/ między płacami zasadniczymi grup niżej uposażonych z płacami najwyższymi /z wyłączeniem pensji dyrektora/.

Komisja Zakładowa zapoznała się z materiałami /do wglądu w biurze Komisji/ zawierającymi informacje o budżecie państwa w dziale "Nauka" oraz zasadach gospodarki finansowej w placówkach naukowych w 1991 r.

W załączeniu przesyłamy opublikowane tabele płac obowiązujące w szkołach wyższych i IBR-ach budżetowych. Mogą one być pomocne w tworzeniu ram nowego taryfikatora w IUNG.

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" kategorycznie domaga się skomputeryzowania Działu Kadry - jest to bowiem niezbędne dla sprawnej pracy, od której zależy szybkość i skuteczność wprowadzania wszelkich korekt, tak w danych personalnych pracowników, jak i w systemie płac oraz działalności na rzecz socjalno-bytowych potrzeb zatrudnionych w Instytucie osób.

Możliwość zakupu komputerów widzimy poprzez wykorzystanie "Środków na zakup aparatury".

Powyższe wnioski KZ "S" kieruje w przekonaniu, że tym razem Dyrekcja nie pozostawi niniejszego pisma bez odpowiedzi. Uważamy za wskazane ustalenie terminu spotkania celem przeprowadzenia wyczerpujących rozmów uzupełniających argumentację naszych roszczeń płacowych.

Za Komisję Zakładową  
NSZZ "Solidarność"

/-/ Wanda Spół-Paś

Do wiadomości:

1. Rada Załogi
2. Zw. Zaw. Prac. Rol. w IUNG
3. Informator "P-P"

## LISTY DO REDAKCJI



### ŁUDZIE STAREGO KALENDARZA.

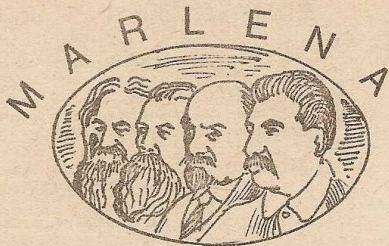
W przeddzień 7 listopada br. na głównych ulicach Puław /Centralnej, Zwycięstwa, Chartoryskich/ zostały wywieszone biało-czerwone flagi. Jak stwierdzili sprzedawcy ze sklepów przy ul. Zwycięstwa uczyniła to ekipa ludzi dysponujących samochodem ciężarowym MPK. Powiadomkiem o tym panna Jacka Grudnia u "Solidarności" Ziemi Puławskiej, który interweniował w Urzędzie Miasta żądając natychmiastowego ich zdjęcia. Tłumaczenie chęcią wcześniejszego uczczenia 11 listopada jest oczywiście absurdalne i amoralne.

Ozas powiedziecie ludziom starego kalendarza: zwolnijcie stołki i zegnajcie!

Puławy, 7 listopada 1990 r.

H.S.





A oto, czym nas dotąd karmiono z okazji obchodów Rewolucji Październikowej:

"Kraźownik "Aurora" ogniem swych dział, skierowanym na Pałac Zimowy, obwieścił 25 października początek nowej ery... Co udowodniła władza radziecka w ciągu tych lat? Udowodniła ona światu, że można obalić panowanie kapitalistów i obszarników, że robotnicy i chłopci mogą wziąć władzę w swoje ręce i sami pokierować losami kraju..... Władza radziecka udowodniła światu, że obalenie kapitalistów i obszarników jest rzeczywiście drogą prowadzącą do dobrobytu mas ludowych... Uczyniła swój kraj przodującym krajem Europy, potężnym mocarstwem przemysłowym, krajem wysokiej kultury i wszechstronnego rozwoju oświaty... że między narodami może istnieć przyjaźń i braterska współpraca, że można bezinteresownie pomagać narodom, którym kapitalizm nie dawał dotąd możliwości rozwoju... Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna przyniosła wolność umęczonemu przez zaborców narodowi polskiemu. Władza radziecka specjalną uchwałą... unieważniła zbrodnicze traktaty rozbiorów Polski, uznała prawo narodu polskiego do stanowienia o swych losach... Dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego klasa robotnicza Polski, na czele mas ludowych, zdobyła władzę w kraju, poprowadziła Polskę po nowej drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego, wzrostu dobrobytu i oświaty najszerzych mas ludowych... Przyjaźń ZSRR, pomoc ZSRR, przykład ZSRR stanowią potężną dźwignię rozwoju Polski Ludowej, zwycięskiego marszu narodu polskiego do socjalizmu... Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna, która rozpoczęła w dziejach ludzkości nową erę - erę socjalizmu, oznacza zasadniczy, decydujący przełom również w historii narodu polskiego."

(Kalendarz młodzieży, ZG. ZMP, Warszawa 1952)



Młodzieńcze,  
co wahasz się,  
wzór wybrać czyj,  
by przykład  
podać ci bliski,  
nie namyślając się  
powiem ci: -zuj,  
jak żył towarzysze Dzierżyński!  
(z poematu W. Majakowskiego "Dobrze!" - przełożył A. Sandauer).



#### SŁOWO O STALINIE /fragment/

"...Rewolucja - parowóz dziejów..."  
Chwała jej maszynistom!  
Cóż, że wrogle wiatry powieją?  
Chwała płonącym iskrom!  
Chwała tym, co wśród ognia i mrozu  
jak złom granitowy trwali,  
jak wcielona wola i rozum,  
jak Stalin.

Przeleciały watahy lotne  
białogwardyjskiej konnicy...  
Trwał, jak skała samotny,  
Carycyń.

Parły niemieckie kolumny,  
waliły stalowym gradem,  
aż padły pod pięknym i dumnym  
Stalingradem.

Pokój, pokój, pokój!  
Pokojem oddycha świat.  
Ty go strzeżesz, opoko,  
Związku Republik Rad.

Wiek dwudziesty rozłupał atom.  
Runęła Hiroszima.  
Atom zawisnął nad światem -  
czy nie go nie powstrzyma?

Czy nowa wojna? Czy Wał Turgajski  
stłuc jak łupinę orzecha?!  
Kraju Republik, nowe twórz bajki:  
wstecz niech popłynię rzeka!

Odwróćmy łozyska rzek  
i pustynię woda użyźni,  
popędzimy w dwudziesty wiek  
ku szczęściu Światowej Ojczyzny!

Wiatry pustynne - wstecz!  
Pragniemy wiedzieć, nie wierzyć,  
Budujemy pospolitą Rzecz  
Robotników, chłopów, żołnierzy.

Pędzi pociąg historii,  
bliższa stulecie - semafor.  
Rewolucji nie trzeba glori, nie  
trzeba zimnych metafor.

Potrzebny jest maszynista,  
którym jest ON:  
Towarzysz, wódz, komunista -  
Stalin - słowo jak dzwon!

Któż, jak On, przez dziesiątki lat  
na dziobie okrętu wytrwał?  
Szóstej części przygląda się świat.  
Bitwa.

Tam - bezrobocie, strajki, głód.  
Tu - praca. Natchniony traktor.  
Tworzy historię zwycięski lud.  
Chwała faktom!

Któż, jak On, przez dziesiątki lat  
wiódł ludzkość na krańce dziejów?  
Jego imię - walczący świat:  
nadzieja.

/Władysław Broniewski/



## PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG

#### REDAGUJE ZESPÓŁ:

Stanisław Głażewski, Andrzej Księżniak, Ireneusz Ostrokoński, Bogdan Oroń - opracowanie plastyczne, Józef Spół - red. techniczna.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 34-21, wewn. 250; Telex 642410

Druk IUNG Puławy, zam. 243 /T/90, nakł. 220 egz. egz., format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO

Cena 500 zł